
ŁASKA KARANIA WOBEC MROKU SZOAH

Jerozolima, kwiecień 1993

Drodzy Braterstwo – Mili uczestnicy Konwencji Jerozolimskiej!

„Weselę się z tego, że mi powiedziano: Do domu Pańskiego pójdziemy, że stanęły nogi nasze w bramach twoich, o Jeruzalemie” – Psalm 122:1-2.

Pan dał, że moje nogi już po raz trzeci stanęły w bramach Jerozolimy. Czyż jednak mogłem kiedykolwiek marzyć o tym, że moje nogi staną w domu Pańskim w Jerozolimie? A jednak Pan dał i taką łaskę po łasce – przygotował nam tu na tej sali duchowy przybytek, oddalony zaledwie kilka kilometrów od miejsca tego ziemskiego, który jak wierzę, już niebawem odzyska swoją utraconą pozycję.

Miejsce, na którym się znaleźliśmy skłania do refleksji zupełnie specyficznej. Jerozolima – miasto pokoju i miasto najkrwawszych bitew w historii – zobowiązuje nas do spoglądania na historię. Tragiczne dzieje narodu wybranego są istotne nie tylko z punktu widzenia poznania pewnego istotnego fragmentu rozwoju naszej wspólnej cywilizacji, ale stanowią jednocześnie ważną lekcję dla wszystkich, którzy przybliżają się do Pana nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym.

My chrześcijanie, i to ostatnio nie tylko Badacze Pisma Świętego, chętnie mówimy o dziejach starożytnego Izraela, zastanawiamy się nad prorocत्वami dotyczącymi tego narodu. Chętnie wspominamy historię odrodzenia państwowości izraelskiej. Jest wszakże jeden temat, który na ogół pokrywany jest wstydliwym milczeniem. Jedni milczą, bo czują się do pewnego stopnia winni zaistniałej tragedii, inni zaś milkną patrząc na zastygłe cierpieniem twarze ludzi, którzy nieomal odchodzą od zmysłów wspominając lata dramatycznego, nie mającego precedensu w historii cierpienia – SZOAH

Chrześcijański teolog, Johann Baptist Metz powiedział: „My chrześcijanie nigdy już nie cofniemy się poza Auschwitz; jeśli natomiast wyjdziemy poza Auschwitz to nie sami, lecz tylko wspólnie z jego ofiarami”.

Chrześcijanin, który rozważa zagadnienie: Izrael w czasach końca, nie może pominąć tragedii mroku SzOAH. Sześć milionów, jedna trzecia całej populacji Żydów na świecie, wymordowanych w ciągu kilku zaledwie lat historycznego triumfu narodowego socjalizmu – to musi pobudzać do refleksji, do skromności i pokory wobec niezbadanych dróg Opatrzności Wiekuistego. Jakikolwiek zdawkowe pominięcie tego tragicznego dylematu chrześcijaństwa, jakkolwiek próba odsunięcia od siebie współodpowiedzialności za grzech nacjonalizmu musi budzić wątpliwość tak Żyda, jak i szczerego chrześcijanina, musi budzić podejrzenie, że korzenie zła ciągle nie zostały wykarczowane z jałowej ziemi, która tak łatwo rodzi owoce zła i grona sprawiedliwego gniewu Bożego.

Niepokój chrześcijanina rozumiejącego prorocत्वą czasowe odnoszące się do Izraela musi być jeszcze większy, gdyż rozumie on, iż tragedia SzOAH wydarzyła się już w czasie, gdy narodowi temu ponownie została udzielona łaska Aliji – zgromadzenia do ziemi przodków, do ziemi obiecanej Abrahamowi i jego potomstwu na wieczne dziedzictwo. Pominąwszy nawet zagadnienie dwójnasobu i sposobu jego obliczania (wynika z niego, że czas karania Izraela zakończył się w 1878 roku) oraz długości czasów pogan, którzy mieli panować nad Jerozolimą jedynie przez okres 2520 lat – od 606 r. p.n.e. do 1914 r. n.e. – należy jednak koniecznie uwzględnić słowa obietnicy Bożej, która mówi:

„Gdy tedy przyjdą na cię wszystkie te rzeczy, błogosławieństwo i przekleństwo, którym przedłożył przed oczy twoje, a wspomnisz sobie w sercu twym między wszystkimi narody, do których cię wypędzi Pan Bóg twój, i nawrócisz się do Pana, Boga twego, a będziesz posłuszny głosowi jego, (...) tedy cię wywiedzie Pan, Bóg twój z więzienia twego, i zmiłuje się nad tobą, a przywróci i zgromadzi cię ze wszystkich narodów, do których cię rozproszył” (5 Mojż. 30:1-3).

Naród izraelski w początku lat 80 ubiegłego stulecia zaczął gromadzić się w ziemi ojców. Świadczy to niezbitie, że Pan zmiłował się nad nimi i wysłuchał głosu ich pokornych modlitw, błagających o łaskę powrotu do ziemi. Proces gromadzenia Izraelitów w Eretz Izrael, choć nie bez przeszkód, przebiega nieustannie od 110 lat, a coraz to nowe grupy potomków Abrahama nawracają swe serca do Tego, który obiecał, że „jeśli wyznają nieprawość swoją, i nieprawość ojców swych według przestępstwa swego, tedy On też wspomni na przymierze swoje z Jakóblem, i na przymierze swoje z Izaakiem, i na przymierze swoje z Abrahamem, i na tę ziemię wspomni” (3 Mojż. 26:40-42).

Jeśli Bóg zmiłował się nad swym ludem i to, jak wynika z pierwszego cytatu, jeszcze w ziemi ich wygnania (5 Mojż. 30:1), to dlaczego Izrael właśnie w tym czasie został dotknięty największym w całej swej historii pogromem?

Szeroko rozpowszechnione między badaczami Pisma Świętego przekonanie, że celem SzOAH było skłonienie Żydów do udania się do Ziemi Obiecanej, wydaje się być nie uzasadnione. Suche liczby statystyk dobitnie zaprzeczają logice takiego poglądu.

Spójrzmy na tabelę nr 1. Wynika z niej, że w latach 1939-48 do Ziemi Obiecanej udało się około 200 tys. Żydów. Liczba ta wobec 6 milionów ofiar SzOAH świadczyłaby, najdelikatniej mówiąc, o braku skuteczności planu Bożego, gdyby celem SzOAH miało być skłonienie Żydów do emigracji. Także statystyki emigracji powojennej nie uzasadniają powyższego mniemania.

Tabela 1

Stosunek ilościowy i procentowy Żydów na świecie i w Izraelu (wg Statistical Abstract of Israel 1983).

Rok	IZRAEL		ŚWIAT
	procenty	ludność w tysiącach	ludność w milionach
1882	0,3	24	8
1900	0,5	50	11
1914	0,6	85	14
1925	1	136	15
1939	3	449	16
1948	6	650	11
1955	13	1 590	12
1970	20	2 582	13
1975	23	2 959	13
1980	25	3 283	13
1982	26	3 373	13

Spójrzmy na tabelę nr 2. Dane w niej przedstawione nie uwzględniają emigracji rosyjskiej ostatnich lat, gdyż, jak się wydaje, stanowi ona wypełnienie zupełnie innych procentów. Dlatego właśnie dane pochodzą z 1982 roku. Wynika z nich że spośród 3.3 mln Żydów izraelskich, tylko ok. 600 tys. wyemigrowało do Izraela po drugiej wojnie światowej z krajów objętych okupacją hitlerowską. Uwzględniając nawet fakt, że spora część Żydów urodzonych w Izraelu (łącznie ok. 500 tys.) jest potomkami owych emigrantów, otrzymujemy całkowitą liczbę ok. 1 miliona, co stanowi zaledwie niecałe 30 % ludności tego kraju, nie wspominając już o 10 milionach Żydów mieszkających ciągle poza Izraelem. Także i te liczby zestawione z 6 milionami nie

zmieniłyby oceny skuteczności takiego planu zgromadzenia Izraela; tym bardziej że dla większości Żydów emigrujących po wojnie do Izraela, istotnym powodem emigracji nie była, jak się wydaje, obawa przed powtórzeniem Szoah, lecz raczej przekonanie o potrzebie wspomoczenia kraju zagrożonego wojną, czy po prostu chęć udania się do odrodzonej po dwóch tysiącach lat ojczyzny.

Tym bardziej niemożliwy do przyjęcia wydaje się pogląd, wedle którego Szoah to dalszy ciąg kary za odrzucenie Mesjasza. Według słów Chrystusa (Jan 12:31; Łuk. 19:40-44) sąd Izraela odbywał się w czasie Jego misji i zakończył się wielką narodową klęską lat 69-70 n.e., kiedy rzymskie

Tabela 2

Ludność Izraela wg kraju urodzenia (stan na dzień 31.12.82 r.). Dotyczy ludności żydowskiej.

Liczba ludności żydowskiej – 3 373,2 tys.; urodzeni w Izraelu – 1 959,8 tys. w tym ci, których ojciec urodził się w Izraelu – 532,8 tys.; urodzeni poza Izraelem – 1 413,4 tys. (wg Statistical Abstract of Israel 1983)

Europa, Ameryka, Australia	785,2 tys.
ZSRR	200,0
Polska	163,9
Rumunia	176,2
Bułgaria i Grecja	33,3
Niemcy i Austria	43,2
Czechosłowacja	20,9
Węgry	23,8
pozostałe państwa europejskie	44,5
Północna Ameryka i Australia	25,6
Południowa Ameryka	32,0
Azja	296,4 tys.
Turcja	43,1
Irak	101,3
Jemen	50,9
Iran	53,0
Indie i Pakistan	19,2
pozostałe państwa azjatyckie	22,6
Afryka	331,7 tys.
Maroko i Tangier	212,5
Algieria i Tunezja	50,2
Libia	26,6
Egipt i Sudan	29,6
pozostałe państwa afrykańskie	9,5

legiony pod wodzą Wespazjana i Tytusa zmiażdżyły resztki niezależnego istnienia Żydów w Eretz Izrael. Nie znaczy to oczywiście, że z Żydów zdjęta już została odpowiedzialność za „Jego krew”. Niemniej jednak kara została wykonana 2 tysiące lat temu.

Wedle Bożej zasady karą za grzech jest śmierć. Śmierć nie zdejmuje odpowiedzialności, ani nie oczyszcza grzechu, ale nie może już być mowy o dalszym karaniu „po śmierci” czy tym bardziej przy zmartwychwstaniu. Duchowa śmierć narodu wybranego była skutkiem przegranej sądu „czasu nawiedzenia”. Mówi o tym przypowieść o bogaczu i Łazarzu – Łuk. 16:19-31, gdzie Izrael przedstawiony jest pod postacią bogacza. Bogacz umiera i idzie do szeolu, miejsca męczarni. Z innych miejsc Pisma Świętego wynika, że nie może to dotyczyć pojedynczych ludzi, którzy po śmierci nie posiadają żadnej świadomości, która pozwalałaby im prowadzić rozmowy czy odczuwać cierpienie. Tak więc historia ta jest alegorią opowiadającą o dziejach całego narodu, który zrazu będąc bogatym w Boże łaski i miłosierdzia, zgrzeszył i poniósł za grzech swój sprawiedliwą karę, karę narodowej śmierci i cierpienia. Śmierć ta nie miała być jednak wieczna.

Pan przez proroka Ozeasza daje Izraelowi niewątpliwą nadzieję powstania do życia po dwóch dniach nieistnienia: „W utraپieniu swem rano mię szukać będą, mówiąc: Pójdźcie a nawróćmy się do Pana; bo on porwał, a uzdrowi nas; uderzył i zawiąże rany nasze; Ożywi nas po dwóch dniach, a dnia trzeciego wzbudzi nas, i żyć będziemy przed obliczem jego” (Oz. 6:1-3). Z chronologii biblijnej przedstawionej w II tomie wykładów Pisma Świętego wynika, że w 1874 roku rozpoczął się siódmy dzień od stworzenia Adama. Narodowa śmierć Izraela – klęska 70 roku naszej ery – wypadła na początku piątego dnia. Tak więc określenia „po dwóch dniach” czy „rano” sugerują wyraźnie czas wtórego przyjscia, począwszy od 1874 roku.

O tym samym narodowym zmartwychwstaniu prorokował też Ezechiel w słynnym widzeniu doliny suchych kości (Ezech. 37:1-14). Nawet jeśli rozumiemy, że proces narodowego zmartwychwstania Izraela trwa i jeszcze się nie zakończył, że naród ten jeszcze nie otrzymał ducha łaski i modlitw (Zach. 12:10), to jednak nie sposób przyjąć, że w procesie zmartwychwstania i powrotu łaski miałoby dokonać się dzieło największego karania za grzech popełniony jeszcze przed „narodową śmiercią”.

W jakim zatem kierunku należałoby poszukiwać rozwiązania dylematu Szoah w czasie powrotu Izraela do łaski?

Słowo Boże formułuje paradoksalną z pozoru zasadę Boskiego postępowania wobec swych dzieci:

„Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom” (Hebr. 12:6-7).

Każdy miłujący ojciec cierpi wymierzając karę swemu dziecku. Celem kary nie jest chęć zemsty, ale wychowanie, wła-

ściwe ukształtowanie rozwijającego się charakteru. Sprawiedliwość każe – dla dobra dziecka – miłości cierpieć, a mądrości działać. Takie postępowanie jest istotnie ofiarą ojca dla syna. W taki sposób Pan Bóg wielokrotnie ofiarował się wielu swym dzieciom – dla ich dobra. Bóg potrzebuje przyjaciół (Jak. 2:23), Bóg potrzebuje sług-współpracowników (2 Kor. 3:5-6), ale przyjaciel i współpracownik Wiekuistego musi nauczyć się przydatności w Jego Planie, musi okazać wierność aż do śmierci. Taka służba stawia przed wybrańcem Bożym wielkie wymagania. Misja wymaga cierpienia. Najpotężniejszym i najpiękniejszym tego przykładem pozostanie na wieki Pierworodny i Jednorodzony Syn Boży.

W swym programie działania na czas ostateczny Bóg przewidział dla Izraela szczególną rolę. Jest to rola świadka (Izaj. 43:10,12) i światłości (Izaj. 60:1-3) dla narodów pogańskich. Zacytujemy drugie ze wspomnianych prorocstw:

„Powstań, objaśnij się! Ponieważ przyszła światłość twoja, w chwała Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, a zaćmienie narody; ale nad tobą wejdzie Pan, a chwała jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej”

Do roli „światłości narodów” sługa Boży musi zostać odpowiednio przygotowany. Musi być wyćwiczony, aby w decydującym momencie stanął po stronie swego Zbawiciela i wydał świadectwo Prawdzie czasu końca, o czym mówi prorok Izajasz w pierwszym z wspomnianych wersetów.

Wtedy dopiero będą mogły ziścić się słowa proroka Zachariasza: „Uchwycą się dziesięć mężów ze wszystkich języków onych narodów ... podołka jednego Żyda” (Zach. 8:23). W obliczu tak ważnej misji wydaje się, że cierpienie jest uzasadnione, a może nawet konieczne. Jeśli Pierworodny Syn musiał cierpieć, jeśli cierpieli przez wieki naśladowcy i wcale nie wydawało im się owo cierpienie nazbyt wielkie wobec rozmiaru chwały, to na pewno i Izrael niebawem powtórzy słowa męczennika św. Pawła: „Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawuje” (2 Kor. 4:17). Choć chwała synów Izraela czasu końca nie dorówna chwale świętego Pawła, to jednak i oni będą ozdobną koroną Królestwa Boga (Zach. 9:16-17), sygnetem władzy na ręce Jego przedstawiciela (Agg. 2:24), a wreszcie chwalebny podnóżkiem tronu chwały (Ps. 110:1; Hebr. 10:13-16; Treny Jer. 2:1; Izaj. 66:1).

Rola świadka Bożego wymaga cierpienia. Wielokrotnie wspomina o tym Księga Objawienia (1:9, 20:4 itp). Jako świadek Boży przedstawiony jest tu przede wszystkim Kościół powołanych Wieku Ewangelii. W pewnym jednak miejscu mowa jest o dwóch świadkach, dwóch drzewach oliwnych, dwóch świecznikach. Jednym jest na pewno lud Księgi Nowego Zakonu, a drugim? Stary Zakon i jego zapis także musi wydać swoje świadectwo przez swoich synów. Rola świadka na sądzie Bożym, opisana przez Izajasza (Izaj. 42:10), znajduje swe potwierdzenie także w słowach proroków Nowego Przymierza.

Patrząc na rozmiar cierpienia Żydów z Księgą i dla Księgi, próbując przebić wzrokiem niezrozumiałe ciemności mroku Szoah wydaje się, że jeden jeszcze obraz Starego Przymerza mógłby choć po części uzasadniać potworność tragedii. Sprawiedliwość Boża wymagała ofiar. Zabijanie zwierząt nie miało bynajmniej na celu zaspokojenia Bożej krwiożerczości. Wedle apostoelskiej nauki, ofiary miały służyć „przypominaniu grzechów na każdy rok” (Hebr. 10:3). To nie Bóg potrzebował ofiar, ale ludzie. To ich pamięć była tak zawodna, że wymagała odświeżania na każdy rok.

Cierpienia Chrystusa i Kościoła są także nazwane ofiarami. I znów mówimy – to nie Bóg potrzebuje ofiary, ale biedna, znękana i zawodna pamięć ludzka. Człowiek popełnia grzech i w stanie grzechu idzie do grobu, w którym, według słów Kaznodziei Salomonowego, nie ma umiejętności ani mądrości (Kazn. Sal. 9:10). Wskrzyszony w Tysiącleciu człowiek nie byłby zdolny przejść drogę restytucji indywidualnej, gdyby nie smutne doświadczenie grzechu. Równie ważne jest jednak doświadczenie sprawiedliwości. Każdy człowiek stanie w obliczu świadomości, że tuż obok niego, w tych samych warunkach, obciążeni tym samym dziedzictwem grzechu żyli sprawiedliwie i godnie służy Boga i jego sprawiedliwości. Przypominając sobie przykład ich życia grzesznik będzie jednocześnie odszukiwał drogę wiodącą do pokonania w swym ciele słabości i grzechu. Ale nie tylko to. Grzesznik stanie w obliczu świadomości, że ten który postępował słusznie i sprawiedliwie w swoim życiu cierpiał prześladowanie nierządkiem także i z jego ręki. Ten wstrząs poczucia winy względem umiłowanego przez Boga a prześladowanego i wyśmiewanego przez ludzi człowieka będzie stanowił ważną pobudkę do skruchy i istotną emocjonalną motywację do przestrzegania zasad Boskiej Sprawiedliwości. Cierpienie Kościoła będzie ofiarą służącą właśnie takiemu przypominaniu grzechu indywidualnego każdego człowieka.

Człowiek popełnia jednak nie tylko grzech indywidualny, ale także społeczny. Buduje systemy sprawowania władzy, formy rządów, które w swoim czasie wydają się jedyne i najśluszniesze, lecz z punktu widzenia Boskiej sprawiedliwości są bestiami, hybrydami pomieszania obłudy, kłamstwa i chęci dominowania jednego człowieka nad drugim. Wszystkie systemy ludzkiej niesprawiedliwości służą osłonięciu interesów materialnych jednych ludzi i wyzyskowi drugich. Jednym z najważniejszych działań Czasu Końca jest właśnie dokonanie sądu owych systemów sprawowania władzy, dokonanie sądu grzechów już nie indywidualnych, ale tych, które wytwarza zorganizowana społeczność ludzka.

W procesie tego sądu potrzebne jest obcowanie człowieka ze złem, doświadczanie grzechu. Potrzebna jest także ofiara, która będzie w przyszłości służyła przypominaniu grzechu społecznego. Kościół nie jest w stanie dostarczyć ludziom takiej ofiary, gdyż członków Ciała Chrystusowego jest bardzo niewiele, a ponadto żyją oni na ogół w izolacji i rozproszeniu nie wytwarzając form współżycia społecznego.

Jedyną grupą sług Bożych, która jest w stanie dostarczyć ludzkości takiej właśnie ofiary będzie Izrael czasu końca. Izrael w niedalekiej przyszłości stanie się zaczątkiem Królestwa Sprawiedliwości, podczas gdy wokoło będzie jeszcze ciemność najstraszliwszego odrodzenia się panowania bestii i służących jej królów ziemi. Sprawiedliwość świadka Bożego sprowokuje odruch wściekłości sług szatana. Cierpienie Izraela, które będzie skutkiem tego ataku nie będzie karą lecz ofiarą. Píše o tym Prorok Sofoniasz: „Umilknij przed obliczem panującego Pana, gdyż bliski jest dzień Pański; bo Pan zgotował ofiarę i poświęcił wezwanych swoich” (Sof. 1:7). Wezwani, którzy już przed dniem Pańskim zostali poświęceni, to zapewne Kościół Chrystusowy. Ale prorok mówi o jeszcze jednej ofierze, która została dopiero przygotowana przed dniem Pańskim, gdy Kościół będzie już poświęcony i wysokie powołanie dobiegnie końca.

Ofiarą tą, jak wynika z kontekstu proroctwa Sofoniasza, będzie odrodzony duchowo Izrael, który złoży ofiarę przypominania grzechu społecznego. Zanim się to jednak stanie lud ten jeszcze w stanie nieczystości i oddalenia od Boga cierpiał, aby grzechy ludzkich systemów mogły być wywiezione na światło dzienne. Ludzkość nie znenawidziłaby tak bardzo systemów bazujących na odruchach nacjonalizmu, gdyby nie okrutna ofiara, jaką złożył naród Izraelski. Mogło by się wydawać, że cena za tę naukę była zbyt wielka, ale pamięć społeczna cywilizacji światowych – zawodna nie mniej niż pamięć jednostek, które ją tworzą – wymaga wstrząsu, by na całą wieczność ludzkość wyrzekła się metod gwałtu i morderstwa. Zawodna pamięć społeczna wymagała okrutnej ofiary, której nie mógł zapewnić ani Chrystus, ani Kościół, ofiary narodu, który bez winy cierpiał dla niesprawiedliwości innych narodów. Izrael stał się już i jeszcze się stanie w dniu ofiary „kozłem ofiarnym”, który na swych plecach unosi grzech świata. Wypędzany na pustynię, do Azazela, do diabła, niesie z sobą ciężar nieprawości, której nikomu nigdy nie będzie wolno zapomnieć. Amen.